Nro 69.

KURJER POLSKI

Wszystko dla wszystkich

WARSZAWA
Piątek dnia 12 Lutego r. 1830.

Prenumerata miesięczna zlp. 2 gr. 20.
Kwar. zlp. 8. Nr. pojedyńczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe.

W dniu 3 lutego odbył się sejmik zgromadzenia gminnego powiatu Szydłowskiego i Stopnickiego pod laską xiędza Waleszyńskiego plebana Ostrowiec, marszałka tegoż sejmiku, na którym większością głosów, obrany został radcą wojewódz. P. Wojciech Dobiecki były pułkownik wojsk polskich.

Dyrekcja główna tow. kred. ziemskiego, w miejsce P. Elsnera który przeszedł do banku, mianowała P. Józefa Zawistowskiego podbuchalterem, zaś Pana Fryderyka Librechta rachmistrzem kassy.

We wtorek dawał kasztelan Nakwaski u siebie swietny Bal. Dawno już tak licznego zgromadzenia w domu prywatnym nie widziano. Zabawy ożywiane znaną gościnnością gospodyni domu, aż do białego dnia przetrwały.

W okolicy miasta Stopnicy, znaleziono wilka zmarzniętego, czego nigdy tu nie doświadczono. Co dowodzi że tegoroczna zima była nadzwyczaj ostra, gdy nawet tak wytrwałe zwierze, nie mogło się jéj oprzeć.

Pani z Sobaczyńskich Springerowa tancznica teatru narodowego, popisywała się w Poznaniu dnia 7 lutego solo w balecie Mars i Flora i w balecie *Góral i Krakowianka*.

Rada municypalna w Poznaniu z kilkoma obywatelami poznańskiemi, zawiązała towarzystwo w celu zbierania dobrowolnych darów na rzecz ubogich, których tegoroczna zima pozbawiła piérwszych potrzeb życia.

Za Augusta III (mówi rękopism ówczesny) milicja miasta Warszawy składała się z 24 pachołków i jednego wachmistrza, ubranych po polsku, żółte żupany, w błękitne katanki do kolan długie, z wyłogami żółtemi i guzikami białemi cynowemi. Czapki na głowie z czarnym barankiem i wysokim wiérzchem żółtym. Bóty na nogach czarne, polskie z podkówkami, spodnie błękitne i pas rasowy błękitny. Moderunek i ładownica czarna, skórzana z takimże pasem, szabla przy boku w pochwie czarnéj, karabin bez bagneta. Z téj milicji sześciu codzień zaciągało na wartę; jeden trzymał pocztę przed prezydentem, jeden przed izbą sądową podczas sądów, jeden przed kordegardą, reszta spoczywała w kordegardzie, czekając na obluz, albo na jaki przypadek, porwać do kozy jakiego łajdaka, albo zwadliwą przekupkę.

Oprócz znakomitych osób, o których zgonie we Lwowie w krótkim dowiedzieliśmy się czasie, zakończyli tam niedawno życie Markowski fizyk i doktor miasta Lwowa; Kulczycki, konsyljarz, czyli sędzia appellacyjny, którego przymioty sędziowskie powszechnie były chwalone;

Jaworski także konsyljarz, równie jak tamten wzorowy sędzia; kanonik Juchnowski; nakoniec dziekan lwowskiéj archikatedry ruskiéj. Wszyscy zakończyli życie pełne zasług, prawie w jednym czasie. W licznych wsiach galicyjskich, szczególniéj na pograniczu, gdzie jest kordon zdrowia, panują choroby, żołnierze poprzemarzali i zachodzi nie bezzasadna obawa, ażeby na wiosnę większe i powszechniejsze choroby nie nawiedziły Galicji. (Z listu d. 29 stycznia 1830.)

W ostatnich czasach jeden Anglik, drugi Francuz opisali ziomkom swoim tańce polskie. Anglikowi nie podoba się Polonez i nazywa go prostém chodzeniem, w mazurku zaś widział wielką rozmaitość i zapowiedział, że go Anglikom da poznać xiążę Devonshire, który się go pilnie uczył w Moskwie. Francuz uważa Poloneza z innego punktu i sądzi, że początek swój winien obyczajom polskim, które nakazują uszanowanie dla starszych, tak, iż młodzież dopóty nie odważa się tańczyć, dopóki starsi nie rozpoczną téj zabawy tańcem poważnym i nieutrudzającym. W mazurku to mu się najbardziéj podoba, że w nim są przerwy, w których mężczyzna z damą rozmawiać może.

Kilku obywateli parafji Bytońskiéj w obwodzie Kujawskim, postanowiło uwolnić swoich spółparafjan od uprzykrzonego żebractwa, które zawsze dla cywilizacji kraju jest smutném świadectwem. W tym celu zbierają pomiędzy sobą składki na założenie domu dla ubogich. Rząd wspiera to początkowe usiłowanie P. P. Lüttichau, Bnińskiego, Gąsiorowskiego, Stalińskiego, X. Kożuchowskiego i Pani Pruszkowskiéj. Za ich przykładem pójdą zapewne nie tylko inni zamożniejsi spółparafjanie, ale także obywatele innych parafji. *Niezgoda zrywa największe przedsięwzięcia; spólność sił małe nawet początki zamienia w wielką całość.*

(A. n.) Zeszłéj niedzieli przyjemnych parę godzin spędziłem w domu państwa Chopin. Znany już zaszczytnie syn ich, próbował koncert swojéj kompozycji z orkiestrą. Zgromadzenie było bardzo liczne, złożone z piérwszych artystów i znakomitszych amatorów muzyki naszéj stolicy. Przy końcu grał JPan Chopin Rondo z orkiestrą swéj kompozycji; tak piérwszą jak drugą kompozycją okazuje nadzwyczajny talent, przytém exekucja tak piękna jakiéj jeszcze nie słyszałem, chociaż zdarzało mi się zagranicą poznać najpiérwszych mistrzów. Słychać, iż wkrótce ten znakomity artysta da się słyszyć publicznie; od dawna bowiem publiczność oczekuje tego w kraju i zagranicą. K. M.

(A. n.) W jednéin z pism zagranicznych następujący czytamy artykuł: „Znałem uczonego, który nauki dzielił, stósownie do dochodów jakie one przynosiły piszącym, a to w następującym sposobie.„

Chléb i sławę	*Sławę bez chleba.*
	Poezja.
Juris prudentia.	Literatura.
Medicina.	Matematyka.
Theologja.	Filozofja.
	Chleb bez sławy.
Ani chleba ani sławy	Sztuka Pieniacka.
	Ekonomja.
Subtelna djalektyka.	Anatomja.
Polemika dziennikarska.	Kaligrafja.
	Arytmetyka.

(A. n.) Do użytecznych zakładów należą bezwątpienia fabryki robienia cukru z buraków; sposoby otrzymania tak ważnego artykułu znane rządcom i zawiadowcom, upowszechniają się coraz bardziej w kraju naszym, lecz przy podawaniu przepisów i ogłoszeniu ich pominięte są niekiedy te: które zdają się na mniejszą zasługiwać uwagę. Wyciskanie soku, oddzielanie części obcych, klarowanie, gotowanie, krystalizowanie, jako ważne czynności zajmują fabrykantów. Ale sposób zachowania

od zimna buraków niezawsze zwykł się udawać. Ten bowiem gatunek warzywa dorastając znacznéj wielkości, jest niezmiernie soczysty; jeżeli od razu użytym niebędzie, z wielką szkodą dla fabrykantów psuje się. Zakopywanie w dołach, trzymanie w piasku, lub w piwnicach, okazało się niedostatecznem; podajemy więc sposób do zachowania buraków przez zimę, tam gdzie znajome sposoby dotąd się nie udały: po wydobyciu buraków odcina się nać i korzonki, a otrząsnięte z ziemi nawłóczą się na słomę tylko, lub szpagat, tak jak cebula w wiankach, to jest: mocują się dolnym końcem, i zawieszają w miejscach suchych gdzie zawsze jednostajne znajduje się ciepło nieprzechodzące 6 stopni Reaumura. W zawieszeniu na to należy mieć uwagę, aby żaden burak nie był skaleczony, aby umieszczać je zawsze w wywróconym kierunku jak rosną, i żeby zbytecznie nie cisnęły jedne na drugie. Sposób ten jest prawda dłuższy od wszystkich dotąd używanych, ale pewniejszy i doświadczeniem kilku gospodarzy stwierdzony.

Dnia 15 stycznia wprowadzono do Warszawy z zagranicy; Przez komorę Mławę dla *Flaxbauma* cwilichu sztuk 154. Przez komorę Kraków dla *Zeisznera* balsamu peruwjańskiego fun. 40, dla *Kirkowa* fig fun. 153, rozenków fun. 266, pomarańczy sztuk 800, cytryn sztuk 500. Przez komorę Terespol dla *Rostropowicza* saletry czyszczonéj fun. 2070, nożów stołowych fun. 90, nożów kuchennych fun. 18; dla *Warhaftiga* miedzi staréj fun. 4,640.

D. 8, 9 i 10 b. m. wprowadz. przez rogatki warsz. i prags: żyta kor. 1798; pszenicy 1253; grochu 150; gryki 280; jęczmienia 2353; owsa 3775; siana fur 430; słomy 340; drzewa 2531; węgli 175; *mąki* pszennéj 627; żytnéj 280; gryczanéj 38; *kaszy* jaglanéj 42; gryczanéj 96 jęczmiennéj 108; wołów 26 cieląt 359; wieprzy 59 baranów —; drobiu 4320; masła garcy 750; słoniny połci 130; piwa beczek 10; gorzałki garcy 24; jaj 375 kóp; sera 2750 sztuk.

Dnia 9 b. m. płacono na targach warsz. i prags. żyto od 8½ do 9 gr —; pszen. od 15 do 21; groch od — do 9 gr —; fasolę od — do —; gryka od — do — jęczmień od 7½ do 8; owies od 6 do — gr. —; *mąkę* psz. ordy. od 32½ do 34; żytną pyt. od 14 do 15½; *kaszę* jaglaną od 24 do 25; gryczanę zwycz. od 16 do 18; gry. drob. od 34 do 40; jęcz. razo. od 15 do 18; ordyn. od — do —; sążeń drzewa sos. od 18 do 20; woły od 6 do 15 duk: cielęta od 14 do 24 barany od — do — wieprze od 36 do 108 zł.; masła funt od 22 do 28 gr.; słon. funt 16 groszy.

Przyjechali do Warszawy. Nosarzewski Jgnacy 500 Podwale; Rusocka Julja tamże; Deskur Jan 625 Kozia; Krasiński Aug. br. 476 No. Sen; Małachowski Stan. 459 Krak. Przed.; Nowicka Róża 413 Krsk. Przed. Federowicz adjutant 613 Wierzbowa; Baranowski Jan 2680 Bednar.

Dziś zimna stopni 0.

TEATR NARODOWY. Jutro Chłop miljonowy.

Wiadomości Zagraniczne.

Członek rady państwa, rzeczywisty radca tajny xiąże Galicyn, mianowany został kanclerzem orderów rossyjskich, w miejsce zmarłego xięcia Kurakina.

Na zaświadczenie J. C. M. W. Xięcia Konstantego Cesarzewicza, o gorliwéj służbie urzędnika 6 klassy Efimowa w kancellarji J. C. M. W. Xięcia pracującego, tenże posunięty do klassy 5 z starszeństwem od dnia 4 listopada 1829 r.

N. Pan mianował kawalerami orderu ś. Włodzimierza 4 klassy: mińskiego gubernatora szlacheckiego Wincentego Giecewicza; marszałka mińskiéj gubernji Oszporta, członka sądu ziemskiego mohilewskiego Dyonizego Kamińskiego, witebskiéj gubernji powiatu surazkiego podkomorzego Mateusza Rohożę, powiatu drizeńskiego podkomorzego Józefa Korsaka, i obwodu białostockiego pow. drohickiego marszałka Pienkowskiego.

Wojska dońskiego 8 letni kozacki syn Jan Deriohin będąc na moście na rzece Donec sto-

jącym, upuścił w rzekę jabłko, a chcąc takowe dostać wpadł w wodę i bystrością jéj uniesiony 3 sążnie od mostu, a 10 sążni od brzegu, zaczął tonąć. Zobaczywszy to będący na moście syn kozacki Jan Tabuńczyków mający lat 14, rzucił się w jednéj koszuli w rzekę, uchwycił za rękę Deriohina i kiedy już był o 3 sążnie od brzegu, wtenczas dopiero pomógł mu 18 letni Jakób Krahin do wyciągnienia na brzeg Deriohina, którego zebrani tamże ludzie przywrócili do życia. N. Pan w nagrodę takowego czynu, udarował Tabuńczykowa 25, a Krahina 10 rublami assygnacyjnemi.

Doktor Butte wykłada w uniwersytecie w Bonn nowe umiejętności o ludziach i ziemi, które nazwał *Biotomia* i *Geotomja*. Lekcje jego obudziły do tych nauk nadzwyczajny zapał; mają to być w istocie umiejętności oryginalne i genialne, a wykład P. Buttego dodaje im uroku. W Bonn i okolicach, o niczém nie mówią, tylko o *Biotomji* i *Geotomji*.

Bale maskowe i maskarady wyszły były od niejakiego czasu w Berlinie z mody i nie zajmowały publiczności. Urządzenie nowych sal uczyniło je znowu modnemi tegorocznego karnawału. Bal maskowy d. 4 lutego wraz z widowiskiem sceniczném dany, zajął wszystkich Berlińczyków. Znajdowali się na nim xiążęta domu panującego. Najpiękniejszą gruppę masek stanowił xiąże *Karnawał*. Odgłos własnéj muzyki zwiastował jego przybycie do sali: Poprzedzał go tańcujący ciągle arlekin, który pomiędzy obecnych rozrzucał poezje; za nim następowała przyboczna służba, muzykanci, oddział jazdy (NB. w maskach), policyjnel, bachantki i dopiero po tym orszaku wjechały do sali sanie, ciągnione przez dwóch białych niedzwiedzi. Na saniach siedział sam xiąże Karnawału. Powoziły go Amor i Bachus. Liczny orszak pieszy otaczał xięcia, a między innemi rozśmieszył wszystkich doktór chudziutenki, prowadzący pod rękę Donnę, wzrostu olbrzymiego. Przejechawszy kilkakrotnie przez sale, zapewnił, że długo jeszcze zabawi w Berlinie, pozwolił orszakowi rozejść się po sali i sam nawet zniknął w tłumie. Kiedy powrócił do sani, nie zastał przy nich ani powozicieli, ani niedzwiedzi, bo i te korzystały z jego pozwolenia i bawiły się przy biufecie. Z pomiędzy innych masek, najwięcéj zwrócili uwagę zrośnięci Siamczykowie i Turek, który się posuwał na krześle, siedząc na niém z nogami założonemi.

Zmarła królowa portugalska zapisała wszystkie kosztowności synom i córkom swoim, trzecią część posagu służbie swego dworu, zamek Ramalhao Don Miguelowi, zamek Kwadras P.P. Dominikankom wraz z dobrami na utrzymanie tego zamku; w ich kościele kazała sobie wystawić nagrobek.

Sukcessorowie Robespierra żądają sądownie, ażeby ogłoszenie pamiętników, jego, jako fałszywych i wymyślonych, było zabronione.

Zbrodnie niesłychanie mnożą się od niejakiego czasu we Francji. Z trzech zbrodniarzy, których d. 28 stycznia w Paryżu stracono, jeden dla małéj summy zamordował własnego wuja. Na rusztowaniu bluźnił i spiewał obrzydłe pieśni zbójeckie.

Don Pedro mianował margrabiego Barbacena brazylskim ministrem spraw zagranicznych, w miejsce P. Pereira, który przeciwny był wyprawie przeciw Portugalji. Z téj zmiany i uzbrajania trzech fregat wnoszą, że Don Pedro wyda wkrótce wojnę bratu swemu Don Miguelowi.

Gazeta madrycka umieściła dopiero d. 12 stycznia wiadomość o niepomyślnym wypadku wyprawy jenerała Barradas przeciw Mexykowi. Przyznaje ona iż Hiszpanie stracili 250 ludzi,

przypisuje zwycięztwo Mexykanów jedynie niezdrowemu powietrzu, którego wojsko hiszpańskie znieść nie mogło.

"Panna Sontag już więcéj śpiéwać nie będzie,, (mówiła margrabina N. do pewnego magnata niemieckiego bawiącego w Paryżu). " Przepraszam panią, (odpowiedział rodak sławnéj wirtuozki) często ona śpiewać będzie "żegnam cię piękna kraino Francji.,,

Mody paryzkie. Na ostatnim koncercie danym dla ubogich przez P. *Sontag*, ubiory dam były tak bogate jak dawno jużeśmy nie widzieli; mnóstwo pereł, bryliantów, bogatych materji widzieć się dało. Ubranie na głowę w włosy najmodniejsze jest z kwiatami lub perłami, a czasem nawet te dwie ozdoby razem połączone; dodać do tego trzeba jedne lub dwa pióra rajskie a ubior dopiero jest kompletny. *Berety* najświeższe są z axamitu lub atłasu wybijanego w srebrne lub złote kwiaty, do tego pióra kłosy bryljantowe lub rajskie ptaki. Czy to do turbanów czyli do beretów lub małych otwartych kapeluszy przepaska na czole z pereł, bryljantów, lub złota jest nieodbicie potrzebną. Suknie do takiego ubrania pospolicie noszą aksamitne lub atłasowe. I tak czarna aksamitna oszyta złotą frendzlą, lub karmazynowa oszyta frendzlą z pereł, rękawy krótkie aksamitne w formie beratu, na wierzch długie blondynowe szerokie. Atłasowe suknie koloru niebieskiego lub wiśniowego są najwięcéj używane. Wiele bryljantów dają się widzieć oprawnych w srebro, zdaje się jednak że ta moda będzie krótko trwałą, gdyż to nie jest bardzo do twarzy.

Trzy starożytne obrazy.

Dla lubowników sztuki malarskiéj interessującą będzie wiadomość, o znalezionych niedawno w Mantui trzech obrązach rzadkiéj piękności. Odkryto je w jednym z suprymowanych klasztorów. Autorem ich, jak wyczytano z podpisu, jest *Lorenzo Leombruno*, który żył w 16 wieku, jako nadworny malarz Fryderyka Gonzagi margrabiego Mantui. Dotąd o tym malarzu nie wspominano, zginął on dla historji z powodu zawiści sławnego *Julio Romano*, który objąwszy po nim miejsce u dworu, wszystkie jego dzieła poniszczył. *Pierwszy* z tych obrazów wystawia Sgo *Hieronima pokutującego w grobie* i klęczącego przed krucyfixem. Wiadomo że Carrache i Dominichino malowali tenże sam przedmiot. Koloryt obrazu jest żywy, lecz widać łatwość pędzla; draperje zręcznie ułożone, twarz świętego nadzwyczaj piękna. Swiatło z góry rzucone nadaje całości niezmierny effekt. *Drugi* wystawia *zdjęcie z krzyża*, zawiera 8 figur, a w tyle nich portret samego autora. Uderza w całym tym obrazie gust, poprawność i grandioso rysunku. Głowa Kleofasa jest cudowną. *Trzeci* wystawia spór Pana i Appolina o palmę muzyczną. Są w towarzystwie sędziów Imolusa i Midasa. Charakter każdéj z tych osób najwierniéj oddany; idealność figury Appolina jest nie do wyrażenia, co do szlachetności i piękności form, może się mierzyć z największemi greckiemi wzory.

Porta nie dopełniła jeszcze wszystkich warunków traktatu adrjanopolskiego. Oderwane powiaty nie były jeszcze dnia 18 stycznia wcielone na powrót do Serbji.

Ze stałego lądu Grecji przychodzą ciągle petycje do Zante i do rządu greckiego o połączenie wszystkich części Grecji i o utrzymanie hrabiego Capodistrias przy godności i urzędzie dotychczasowym.

Zaciętość na wyspie Kandji między mieszkańcami greckiemi i tureckiemi, ciągle staje się przyczyną najokropniejszych bezprawi. Admi-

rałowie trzech mocarstw mają zamiar położyć koniec téj anarchji.

Powszechném mniemaniem w Grecji, jest że Kandja i Epir będą do niéj wcielone. Na wyspie Syra i w tych częściach Kandji, które powstańcy zajmują, gdy się rozeszła wiadomość o tém połączeniu rozerwanych braci, zgromadzał się lud w świątyniach i dziękował Opatrzności, że przywróciła nieszczęśliwemu narodowi najkonieczniejszy warunek bytu politycznego.

Wojsko francuzkie w Morei skoncentrowało się w okolicach Nawarynu i otrzymało rozkaz przepędzenia tam zimy.

(A. n.) *Odpowiedź na artykuł P. Hufflanda o domach dla podrzutków.*

W Nrze 58 Kurjera Polskiego, czytam już drugi artykuł, przeciwko *Domom Podrzutków*. Kiedy więc rozszerza się opinja przeciw instytucjom podobnym, niechaj mi wolno będzie, przemówić słów kilka za niemi i odpowiedzieć na zarzuty niesprawiedliwie im czynione.

Kurjer Polski umieścił wyjątki z artykułu P. Hufflanda, który on w Dzienniku swoim lekarskim ogłosił. Wyjątki więc te przebiegnę pokrótce.

Domy podrzutków, mówi P. Huffland, *pomnażają liczbę podrzutków.*

Więc powiédzmy to samo, że domy dobroczynności pomnażają liczbę żebraków (*). Przestańmy zatém być dobroczynnemi. Zamknijmy domy obadwa. Cóż ztąd wyniknie? Nie będzie podrzutków w instytucie, będą na placach bezludnych, będą pod domami, będą po sieniach. Nie będzie żebraków w domach dobroczynności, będą ich roje po ulicach, placach i domach. Ale się wróćmy do samych podrzutków. P. Huffland twierdzi, *że całe systema domów podrzutkowych, ugruntowane jest na błędném*, jak mniema, *rozumieniu pomnażania ludności*. Ja zaś przeciwnie sądzę, że to wcale nie postało w myśli pierwszych ich założycieli. U nas np. w Warszawie był założycielem domu takiego, pod nazwiskiem *Dzieciątka Jezus*, pobożny zakonnik Boduin Francuz, który z wykwestowanego grosza, zakład ten rozpoczął. Oprócz więc szczeréj miłości bliźniego, nie miał zapewne żadnego ekonomji polityczněj celu. Domy przeto podobne i we Francji, powstały raczéj z uczuć religijnych, aniżeli z politycznych widoków, które im P. Hufland mylnie przypisuje. Nim powstały domy podrzutków, musiały już być podrzutki, które obudzały litość, aby obmyśléć dla nich przytułek. Cóż winne opuszczone od rodziców niemowlęta, aby społeczność odmawiała im swojéj opieki? P. Huffland przecież twierdzi, że domy takowe nie są *dobrodziejstwem, ale zarazą dla kraju*, że one *psują moralność obyczajów i szkodzą dobru człowieczeństwa*!! Że *będąc od zwierzchności upoważnione, rozwalniają sumienie nawet poczciwych ludzi i przysparzają podniet rozpuście*. Że *najważniejszym dowodem tych prawd*, według P. Huffland, *jest ta okoliczność*, *iż w kraju pruskim, niemasz ani jednego domu* dla *podrzutków*!

Lecz jeżeli domy podrzutków, są tak szkodliwą dla obyczajów zarazą, w krajach gdzie exystnją; niechaj nas raczy objaśnić P. Huffland, czyli np. w Berlinie, gdzie zamiast podrzutkowego domu, równie *od zwierzchności upoważnione domy publiczne*, w tak znacznéj liczbie i z takim przepychem jak tam urządzane, niewięcéj daleko przysparzają podniet do rozpusty i rozwolnienia sumienia? Czy one tam naprawiają moralność obyczajów i pomagają dobru człowieczeństwa? Czy tam większa skromność obyczajów niżeli w Warszawie, Paryżu, Londynie? Incidit in scyllam, qui vult vitare Haribdim!

W kraju pruskim dla tego nie exystują domy podrzutków, że prawodawstwo pruskie, chcąc zapobiedz podrzutkom, upoważniło skargi sądowe o ojcostwo. Lecz środek ten nie zapobiegł złemu, a utworzył gorsze daleko. Krocie processów ze skarg podobnych, mnożą pieniactwo, zatruwają spokojność domową, jedność pomiędzy familjami i małżeństwami psują więcéj obyczaje, bo kobiéty robią bezwstydnemi. U nas przeciwnie, równie jak we Francji, poszukiwanie ojcostwa zabronione, a natomiast dom podrzutków powiększony. Nie lepiejże pokrywać ułomność, niżli ją na jaw wystawiać? Nie zapominajmy owych czasów zbytniéj surowości obyczajów, kiedy za utracenie niewinności, karcono publicznie hańbiącemi karami, lub kiedy na stosach palono ludzi ze zwierzętami, jako wspólników występku.

(*) *Właściwszym byłoby może wnioskiem z owego założenia, że domy dobroczynności pomnażają nie liczbę żebraków, ale liczbę osób dobroczynnych.*

(P. R. K. P.)

Domy podrzutków, zapobiegają podobnéj smutnéj potrzebie. Zapobiegają dzieciobójstwu, spędzaniu płodów i licznym tak zwanym występkom przeciw naturze. Naprózno chcielibyśmy wykorzenić aż do gruntu namiętności, słabości i ułomności ludzkie. Lepiéj stu podrzutków wychować w instytucie, na użytecznych dla społeczności członków, niżeli choć jednego człowieka spalić, spalić z bydlęciem na stosie!

P. Huffland w dalszych uwagach zastrasza liczbą podrzutków, jakoby w Paryżu stanowiły już trzecią część nowonarodzonych dzieci: lecz na nieszczęście, powodami, jakie przytacza, sam siebie pobija. Powiada, że w przeciągu lat 20 wzrosła liczba podrzutków z 4200 na 5400. Jestże to straszna progressja na lat 20, podrzutków 1200? a przecież nie trzeba spuszczać z uwagi, że w przeciągu lat dwudziestu, ludność Paryża w stosunku podrzutków, nierównie więcéj wzrosnąć musiała. Zresztą, jestże 5400 podrzutków $\frac{1}{3}$ dzieci paryzkich? P. Dupin, mówi daléj autor artykułu, okazał z. r., że między 900,000 dzieci, znajduje się 73,000 podrzutków!? jestże i to $\frac{1}{3}$ nowonarodzonych? wszakże nie jest nawet $\frac{1}{9}$. Lecz tutaj zachodzić musi pomyłka. P. Dupin nie samych podrzutków, lecz w ogóle dzieci nieprawego łoża, rozumiał zapewne w liczbie 73,000, bo wszakże sam Pan Huffland tylko 5400 ich podaje. Skoro zaś pomiędzy 73,000 nieprawego łoża, tak mała liczba podrzutków; przeto zarzut P. Hufflanda, że domy podrzutków, *przysparzają podniet rozpuście*, sam z siebie upada. Podrzutkami mogą być i dzieci z małżeństwa, a nawzajem z nieprawego łoża, nie być podrzutkami. Dlaczego zaś tak wiele dzieci nieprawego łoża? potrzeba szukać przyczyny za obrębem domów podrzutkowych. Nie chcemy się z niemi rozwodzić, bobyśmy przeszli w inną zupełnie materję. Może się inna do tego nastręczy sposobność. Wróćmy się raczéj do dalszych P. Hufflanda twierdzeń. Utrzymuje on, że dom podrzutków, jak żadna instytucja, *nie zdoła zastąpić pieczołowitości rodzicielskiéj*. Lecz któżby chciał twierdzić przeciwnie! albo domy podrzutków na to wystawione, aby tam rodzice oddawali dzieci swe na wychowanie? bynajmniéj, instytucja ta, nie wyciąga rąk po dzieci, będące pod *pieczą* czułych rodziców. Ona daje przytułek tylko samym opuszczonym, *podrzuconym* przez rodziców nieczułych. Zresztą, nie zawsze je podrzuca nieczułość. Częściéj to czyni nędza, niedostatek, rozpacz, wstyd, obawa niezgody w małżeństwach, niechęci, nienawiści pomiędzy familiją, i tyle innych skrytych może powodów, które, bez tego prawdziwie filantropijnego instytutu, zaprowadziłby mogły najczulszą matkę do zbrodni.

Niedosyć jest, mówi daléj P. Huffland, *urodzić się, żeby być człowiekiem. Urodzić się z bezżennych rodziców, jest największém dla człowieka nieszczęściem.* Prawda że nie jest szczęściem. Lecz czyliż rodząca się istota, ma sobie zostawiony wybór, z jakich chce pochodzić rodziców? Miłość bliźniego, podaje rękę nieszczęśliwemu, niepytając się bynajmniéj, *kto kogo rodzi?* W instytucie zapytają go, *kto cię stworzył?* i nauczą odpowiedzi, że BÓG. Pod tą firmą wchodzi w towarzystwo ludzkie i nikt mu zaprzeczyć nie zdoła, tego to wspólnego wszystkich ludzi Ojca.

Wszystkie cywilizowane narody i prawodawstwa, zgodziły się od dawna na to: że wina, błąd, płochość, a nawet zbrodnia rodziców, nie spływa na dzieci. Nikt przeto niema prawa wytykać mu zakału; bo w obliczu Boga i prawa, z urodzenia wszyscy równymi. Ta mądra i konieczna w towarzystwie tolerancja, mając zasadę w religji, w uczuciach moralnych, w prawie i cywilizacji; nie może *wyszczerbiać publicznéj uczciwości, ani kazić obyczajów*, jak to P. Huffland twierdzi najmylniej.

Nie popiera zdań P. Hufflanda i ten nakoniec zarzut, że domy podrzutków, nawet pod względem pomnażania ludności, nie czynią pożytku dla tego, że i w najlepiéj urządzonych, panuje wielka śmiertelność. Lecz wszakże nie jest to wina instytucji, lecz zawsze wina administracji. Wielkąby więc zrobił P. Huffland, prawdziwie z powołania swego wypływającą, dla ludzkości przysługę; gdyby zamiast o mniemanéj szkodliwości domów podrzutkowych, napisał raczéj rozprawę, o środkach zapobiegających śmiertelności w tychże domach. — Bonum in alios confer; malum ab illis averte. *Szaniecki.*

Pejzaż. -- Na licytacji w Londynie przedawano piękny *pejzaż*, wystawujący wiejskie ustronie z zabudowaniem gospodarskiem, z drzewami, z bydłem i t. d. -- „Co za śliczny obraz, zachwycająca, romansowa, czarowna okolica! zawołał w uniesieniu lord B.... namiętny miłośnik malowideł tego rodzaju, i biegły znawca. „Za tę *kopję*,„ tak mówił daléj, -- „ dałbym chętnie sam *oryginał*,„ -- „ Z przeproszeniem WPana,„ rzekł do lorda ktoś nieznajomy, -- „ to nie kopja, ale oryginał.„ -- „Co znowu„ -- odpowiedział lord, -- „ to *kopia* niewątpliwie; *kopja*

najpiękniejsza, najdoskonalsza w świecie.„—„A ja zapewniam Pana słowem honoru, że ten obraz jest pierwotworny, nie kopijowany.„ —„ Mylisz się WPan „ — odpowiedział lord, — nikt tego lepiéj odemnie wiedzieć nie może, gdyż oryginał tego *pejzaża* jest w mojém ręku, i raz jeszcze powtarzam, iżbym go najchętniéj dał w zamian za *kopją*, która zdaniem mojem, tyleżwarta co i oryginał. „ — „ WPan czynisz mi krzywdę, poniżasz mój talent„ — odpowiedział ów nieznajomy, — „ ja sam tén *pejzaż* malowałem, skreśliłem go z natury. Wyobraża on wioskę i letni pałacyk lorda B... o trzy mile od Londynu odległy.„ — „ Ja tym lordem jestem, ta wioska jest moja, a więc posiadam *oryginał* kopji WPana; żeby zaś uiścić się w słowie, daje WPanu przy świadkach, prawem wieczystéj własności orygiuał tego pejzażu przynoszący na rok 300 f. szterl. dochodu, za kopją; lecz przyznasz, że co *oryginał*, to *oryginał*, a co *kopja*, to *kopja*. Uradowany malarz spaniałomyślnością lorda, przyznał, iż ta *kopja* więcéj go zbogaciła, niżeli wszystkie oryginalne obrazy.

Dosłowne tłómaczenie. — Pewien jegomość tak przełożył niektóre wyrażenia francuzkie w dzienniku mód na język polski:

» *Chapeau de bois* « Kapelusz drewniany. — « *Cornette sous le chapeau* » podchorąży pod kapeluszem. — *Robe de gros - de Naples* » suknia z groszy neapolitańskich. — « *Robe garnis de bouffons et des satins* » suknia oszyta błaznami i szatanami.

Długość ogórka. — *P. Bicknell* w Marston Magna wychodował w swoim ogrodzie ogórek na 12 stóp długi. (: *Bath Herald. Galign.*)

Wielkość truskawki. — P. Abraham wychodował w ogrodzie swoim w Holly - Green - House truskawkę zawierającą 9 ½ cala w obwodzie. — (: *Sheffield Mercury* :)

Dzika dziewczyna. — Roku 1741. w październiku, zjawiła się w Szampanji, na wsi Songi młoda dziewczyna, mająca może lat 9 - 10; ubiór jéj był dziwaczny, złożony z kawałków skór i podartych szmat płóciennych. Nikt nie wiedział zkąd przyszła! - Nikt jéj mowy nie rozumiał; jéj twarz i ręce były tak czarna jak heban; włosy długie rozpuszczone; nogi bose: w ręku trzymała krótką, sękatą pałkę nakształt maczugi. Wieśniak z Songi, zatrwożony widokiem téj osobliwéj istoty, rozumiejąc że to czarownica poszczuł na nią brytana, z obrozą żelaznemi kolcami obwarowaną. *Czarna dziewczyna* nie uląkłszy się bynajmniéj psa który ku niéj poskoczył, z roziskrzoną w oczach zajadłością, uderzyła go maczugą w łeb tak silnie, iż zdechł natychmiast. — Postrzeżono iż palce jéj rąk były dłuższe niż u zwyczajnych ludzi; sama potém wyznała przyjąwszy chrzest i wychowanie iż błąkając się w lasach, za pomocą tych długich palców, jak wiewiorka, z jednego drzewa na drugie przeskakiwała.

Nowy dowod, że zwierze zwane jedno-rożcem nie jest bajką. *Ruppel* Niemiec uczony, który w latach 1823—4—5 i 6 podrożował w Afryce, pisze w liście swoim pod d. 3. maja r. 1824 z *Ambukol* do P. *Zach* to co następuie: » Niewolnik rodem z Kaldagi mówił mi, choć go się o to nie pytałem, iż w jego kraju znajduje się zwierze, tak wielkie jak krowa, a udatnością i wysmukłością kształtu podobne do dzikiéj kozy; sierć ma krótką maści czerwonanwéj, i biały prążek przechodzący przez czoło i nos. Samiec ma długi prosty róg na czele; krajowcy zowią to zwierze *Nilukma*. — Zdaniem mojém, słowa tego niewolnika zasługują na wiarę, nikt bowiem nie pytał się go o jedno-rożca.„

☞ *Oznaczenie temperatury rozmaitych planet.* — Na posiedzeniu akademji umiejętności w Paryżu czytał P. Pouillet rozprawę, w któréj najniższą temperaturę na Merkurjuszu oznacza na 243 stopni; żadne więc stworzenie ziemskie nie mogłoby żyć na tym planecie. Temperatura Wenusa dochodzi tylko do 26 stopni; temperaturę Marsa oznaczył P. Pouillet na 2 stopnie; temperatura Uranusa jest jeszcze niższa.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKEJ POD N. 616.